

„Pan światłem i zbawieniem moim: kogóż mam się lękać?” (Ps 27 [26], 1).

„Wkrótce po narodzinach Marianny lekarze zdiagnozowali u niej uszkodzenie mózgu. Stwierdzili, że nie będzie mogła mówić ani chodzić. Czuliśmy, że Bóg prosi nas, byśmy kochali ją taką, jaka jest, a my rzuciliśmy się w Jego ojcowskie ramiona” – napisała Alba, młoda mama z Brazylii, dodając: „[Marianna] żyła tylko cztery lata, ale pozostawiła nam wszystkim przesłanie miłości. Nigdy nie usłyszeliśmy z jej ust słów «tato» i «mamo», ale mówiły jej oczy, z których promieniowało światło. Nie mogliśmy nauczyć jej chodzić, ale ona nauczyła nas miłości, nauczyła nas zapierania się siebie z miłości. Marianna stała się dla całej rodziny darem Bożej miłości, co moglibyśmy wyrazić jednym zdaniem: miłości nie da się wyrazić słowami”.

Dzisiaj dotyczy to każdego z nas. Wobec niemożności kierowania naszą egzystencją potrzebujemy światła, nawet najmniejszego, które wskazałoby drogę wyjścia, kroki jakie należy teraz podjąć dla życia niosącego ocalenie.

„Pan światłem i zbawieniem moim: kogóż mam się lękać?”

Doświadczenie ciemności cierpienia, lęku, niepewności, samotności, „nieprzyjaznych” okoliczności uniemożliwiających realizację naszych marzeń są obecne w każdym miejscu na ziemi i w każdym czasie ludzkiej historii, o czym świadczy także starożytna modlitwa z księgi Psalmów.

Autor to prawdopodobnie osoba niewinnie oskarżona, opuszczona przez wszystkich i oczekująca na sąd. Odczuwa strach przed groźnym wyrokiem, lecz powierza się Bogu. Wie, że On nie opuszcza swego ludu w potrzebie, zna Jego wyzwalające działanie; dlatego w Nim odnajdzie światło oraz otrzyma pewne i bezpieczne schronienie.

Właśnie uświadamiając sobie swoją kruchość, otwiera się przed Bogiem, przyjmuje Jego obecność w swym życiu i ufnie oczekuje ostatecznego zwycięstwa, na nieprzewidywalnych drogach Jego miłości.

„Pan światłem i zbawieniem moim: kogóż mam się lękać?”

To jest odpowiednia chwila, by na nowo rozpalić naszą wiarę w miłość Ojca, który pragnie szczęścia swoich dzieci. On jest gotów wziąć na siebie nasze troski (por. 1P 5,7), abyśmy nie byli skupieni na sobie, lecz w wolności dzielili się naszym światłem i naszą nadzieją z innymi.

Słowo Życia, jak pisze Chiara Lubich, pomaga nam w przechodzeniu od ciemności do światła, od „ja” do „my”: „[...] Jest to zaproszenie do ożywienia wiary: Bóg jest i mnie kocha. [...] Spotykam jakąś osobę? Muszę wierzyć, że przez nią Bóg ma mi coś do powiedzenia. Zaczynam jakąś pracę? W tym momencie nadal wierzę w Jego miłość. Przychodzi cierpienie: wierzę, że Bóg mnie kocha. Przychodzi radość? Bóg mnie kocha.

On jest ze mną tutaj, zawsze jest ze mną, wie o mnie wszystko i dzieli ze mną każdą moją myśl, każdą radość, każde pragnienie, niesie ze mną każdą moją troskę, każdą próbę mego życia.

Jak ożywiać tę pewność? [...] Szukając Go między nami. On obiecał, że będzie tam, gdzie dwóch lub więcej jest zjednoczonych w Jego imię (por. Mt 18,20). Trwajmy więc w ewangelicznej miłości wzajemnej z tymi, którzy żyją Słowem Życia. Dzielmy się doświadczeniami, a doznamy owoców Jego obecności: radości, pokoju, światła, odwagi.

On pozostanie z każdym z nas i stale będziemy odczuwać Jego bliskość i Jego działanie w każdym dniu naszego życia»¹.

Letizia Magri

¹ Ch. Lubich, Słowo Życia, Lipiec 2006 r.